na POSTERUNKU

Rok IV · 4 listopada 1944 r. · № 117.

Automat i kwiaty

Ostatnie dni przyniosły dwa niezapomniane przeżycia: manifestacyjny pogrzeb zamordowanych przez niemców Profesorów: Kyca i Aurygi i uroczysty dzień W.W. Świętych — poświęcony pamięci poległych. Poraz pierwszy (od tzw. chwili »wyswobodzenia«), mogli »PKWN-owcy zobaczyć spontaniczny, gorący wylew uczucia patriotycznego naszego społeczeństwa! Nie mieli oni o tym, ani nie mają zielonego pojęcia. Nie wiedzą, jak serdecznie i jak gorąco reagują Polacy na to, co g ł ę b o k o i s z c z e r z e p o l s k i e, bez wstawek i zabarwień międzynarodowych. Berlingowcy ze swoimi automatami byli w tej manifestacji czymś przylepionym i obcym — jakby nieproszonymi gośćmi, mogącymi co najwyżej zazdrościć zmarłym »bandytom« z A.K., że pozostali tak głęboko wryci w sercach rodaków — podczas gdy oni, »płomienni patrioci« spod Lenina, nie mogą z tych oziębłych serc polskich wykrzesać dla siebie ani iskierki!

I dlaczego?...

I oto stajemy u źródeł świętej nienawiści, tak samo sprawiedliwej i wielkiej, jak wielką i świętą jest miłość Ojczyzny. Ci właśnie panowie, którzy włażą nieproszeni na nasze pogrzeby, którzy, darzeni obojętnością czy wręcz niechęcią głęboką, pchają się na groby n a s z y c h poległych, narzucają się z niestosownymi mowami, którzy nie wiedzą jak i z której strony doczepić się naszych szeregów, dobrać się do naszego gorącego (jak się pokazuje) bratniego serca — ci właśnie ludzie zapomnieli o jednej »bagateli«, o tym, że o b r a z i l i n a s z e n a j ś w i ę t s z e u c z u c i a, ż e z r a n i l i m o c n o i b o l e ś n i e s e r c e p o l s k i e!

»Jadem faszystowskim« nazwali nasz patriotyzm, bandytami »ochrzcili« naszych żołnierzy; ich tułaczkę po obczyźnie i głośne zwycięstwa na ziemiach dalekich przemianowali pod dyktandem swoich m o c o d a w-

c ó w na... »próżny marsz po piaskach i peryferiach świata!«

Bez wstydu i ambicji, w drodze do uzurpowanej władzy — czynią to, czego wstydziliby się okrutni wynaturzeni niemcy! Te same a u t o m a t y, które w W.W.Świętych defiladowały w pochodzie uroczystym na cmentarz, r o z s t r z e l a ł y w o s t a t n i c h d n i a c h p i e r w s z e d z i e s i ą t k i b o h a t e r ó w w a l k i p o d z i e m n e j, najwartościowszych Polaków!

Zranione serce polskie p a m i ę t a i n i e z a p o m n i tej rany, najboleśniejszej, jaką mu dotąd zadano! Młodzieńczy bohaterzy okresu »Burza«, przedstawieni do odznaczeń sowieckich — otrzymali odznaczenia w postaci kul bratobójczych z rąk żołnierzy Berlinga! P i n g w i n — kawaler »Virtuti Militari« — słynny wykonawca wyroku na dwu największych zbirach gestapowskich - stanął przed sądem »polskim« — i zginął niewinnie jako »znienawidzony faszysta«! Syn robotnika kolejowego, najlepszy Polak i żołnierz — ginie z rąk »towarzyszy« jako »senator« i »pachołek reakcji szlacheckiej«.

Unieszkodliwiono w ten sposób »obszarniczego pachołka«, wroga prawdziwej »demokracji«! Oto demokracja »PKWN«-u — oto źródła świętej nienawiści przeciw tym »rodakom«, którzy z Moskwy przywieźli do nas t r ą d międzynarodowy, mianując go »demokracją« Dlaczegóż więc żołnierze Berlinga domagają się od najszerszych warstw społeczeństwa polskiego — serca?

Skąd, dlaczego, jakim prawem?!

Dlaczego »PKWN« snuje dalej swoje chore urojenia o poparciu społeczeństwa polskiego? Prócz garstki skomunizowanych wyrodków i kilku zapłaconych przez Kreml »politruków« rodzimych — reszta jest sercem i duszą nie przy was PKWN-owcy, ale d a l e k o p o z a w a m i tam, gdzie jest prawdziwa, niekłamana Polska i jedyna nasza »racja stanu«! Ta m jest gorące i najpłomienniejsze serce polskie, tam się kończy sabotaż, rozbicie, niechęć i dezercja!

A w waszej armii Berlinga — czy niema takich, którzy myślą podobnie jak my? Przecież tam są ludzie wzięci siłą, którzy nie mieli innego wyjścia Nie z serca, nie z przekonań wstąpili w wasze szeregi; 80 procent bodajże wśród nich — to berlingowcy z przypadku. Ci powinni zdawać sobie sprawę z tego, dlaczego my ich nie możemy witać tak serdecznie jakby się tego spodziewali i darzyć ich sercem tak pełnym, jakby tego, jako »Polacy« pragnęli. Przyjdzie czas, że staną i oni w naszych szeregach, a wtenczas zrozumią wreszcie, jak świętą i potrzebną była nasza nienawiść. N o n s i b i, n o n s i b i, s e d m a t r i n o s t r a e, p a t r i a e. Bo Lublin i Dębica — to jeszcze nie Polska, a Lublin i Moskwa to nie cały świat!

W dniu W W.Świętych obstawiony był cmentarz wojewódzki — jak Rakowice krakowskie za niemców. Brakło tylko karetek gestapowskich. Ci sami ludzie, niosąc w jednej ręce b r a t o b ó j c z y a u t o m a t drugą wolną ręką składają kwiaty na żołnierskich mogiłach a zbeszczeszczonych przez nich samych w oficjalnej prasie komitetowej!

Gdzie sens? Poco te mowy urzędowe w dniu święta poległych, kiedy zaraz nazajutrz tych samych bohaterów obrzucą błotem nienawiści »gadzinówki« lubelskie?.

Na wieki wyryty zostanie w pamięci Polaków ten tragiczny moment gdy w roku 1944 Polacy c h y ł k i e m, tak jak za n i e m c ó w o d w i e d z i l i g r o b y ż o ł n i e r z y A r m i i K r a j o w e j — a berlingowcy z automatami, gotowymi do strzału, z śmiercionośną kulą w lufie — przeznaczoną dla znienawidzonego »faszysty« z A.K, — szli składać j u d a s z o w s k i e w i e ń c e na grobach poległych!

Od Kierownictwa Walki Podziemnej otrzymaliśmy do opublikowania następującą odezwę:

Katyńskie zbrodnie P.K.W.N.-u

Polacy

Niemców nie ma — pozostały po nich tylko łzy i krew setek tysięcy męczenników sprawy narodowej. Najcenniejsza krew polska wylana w nierównej walce z niemcem, utorowała drogę „zbawcom" z „PKWN"-u i żołnierzom Berlinga. Zniknęli bezpowrotnie kaci w postaci gestapo, konfidenci, kanalie z pod znaku swastyki, ale ich miejsce zajęli m o r d e r c y z „Polskiego Komitetu Wyniszczenia Narodowego". Zaczynają się napady i rabunki dokonywane przez milicję, która nocami napada na spokojnych obywateli polskich, rabuje tak, jak nawet niemiec rabować nie potrafił, a najlepszymi synami Polski napełnia więzienia. Za kratami — głód, brud, i wszy zżerają tych, co przez 5 lat okupacji niemieckiej walczyli nieustraszenie z zachodnim najeźdźcą. Krew jeszcze nie zastygła po bohaterach, którzy zginęli z bestialskich rąk katów niemieckich a już wypływa na światło dzienne nowa s t r a s z n i e j s z a s t o k r o ć z b r o d n i a, której dopuścił się tzw. „PKWN".

Sąd wojskowy „PKWN" w składzie: płk. Tarnawski A. — przewodniczący, mjr. Szczepański, mjr Zapolski — członkowie, por Gumowska St. — sekr., wespół z wojennym sądem sowieckim — wydaje 24 wyroki śmierci na najlepszych synów Polski, a dn. 18 X. 1944 w celi śmierci pierwszy zbrodniczy wyrok zostaje wykonany!

Naród się wzdrygnął. To nie sojusznik! To w r ó g!!!

A ci, którzy samozwańczo sięgnęli po władzę nad narodem — są tylko niskimi, potwornymi zbrodniarzami, pozostającymi na usługach wrogiego nam „sojusznika".

W dniach 18, 19, 21 i 24 października 1944 roku padli od kul berlingowców, zamordowani w celi więziennej bądź też w lasach głogowskich następujący Polacy:

PAPUGA Józef	PUCHAŁA Józef	SKUBISZ WŁADYSŁAW
REGUŁA Wiktor	MERD Ludwik	KUCZMA Michał
MROCZKOWSKI Leon	DUŻAK Zbigniew	CZACH Józef
BUKALA Tadeusz	MIAZGA Józef	KLUS Eugeniusz
SZLĘK Józef	GRAMATYKA Ludwik	TRZYNA Marian
TRZEŚNIOWSKI Piotr	KUCHARSKI Edmund	PIASECKI Henryk
SIDOR Władysław	RABCZAK Jan	BARAŃSKI Stanisław
PIETSCH Zenon	HUDYNIA Antoni	HABAŁA Jan (Sowiet)

Ciała zamordowanych zostały wywiezione w nieznanym kierunku. Najlepszych synów utuliła w swym łonie ziemia polska. Bohaterów walk z niemcami zamordowała bratnia ręka jako „fryców" niemieckich Pottebaum i Flaschke zawisli w piekle z radości, kiedy od „bratniej" kuli berlingowców padł SKUBISZ WŁADYSŁAW, który bohatersko przeciął pasmo ich zbrodniczego żywota! POLACY! S k u b i s z W ł a d y s ł a w, wykonawca wyroku na 2 największych katach gestapo — zginął w celi śmierci jako „faszysta z pod znaku swastyki"!...

Żołnierze Berlinga! Naród Polski, który mimo dobrej woli nie mógł się zdobyć na odrobinę serca dla was w dniach „wyswobodzenia", dziś z d e c y d o w a n i e i n a z a w s z e odwraca się od was ze wstrętem! Wasz mundur zostanie tak znienawidzony, jak mundur policji granatowej z czasów okupacji niem.! Jesteście bowiem nie braćmi naszymi, ale w y r o d k a m i, skoro macie być wyrazicielami siły i „ramieniem karzącym" zbrodniarzy z „PKWN"-u! Wasi „partyzanci z Zamkowej 17 z zimniejszą krwią aniżeli gestapowiec Zieliński mordowali niewinne ofiary! Może przemówi do was ta krew świeżo przelana, a przez tą wielką niewinną ofiarę waszych Braci — przemówi m o ż e do zatwardziałych waszych serc upodlona i sponiewierana przez was Ojczyzna!!!

KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ

KRONIKA

Przed kilku dniami odbyła się w B. Domu konferencja pomiędzy prez. Rooseveltem a prezesem Polonii Amer. Karolem Rozmarkiem. Podczas debat prez. St. Zjedn. nakreślił stanowisko rządu USA w stosunku do Polski. Po naradach, Karol Rozmarek wydał z upoważnienia Roosevelta komunikat, w którym m.i. powiedział: »Stany Zjednoczone stoją na gruncie nienaruszalności g r a n i c Polski. Polska, która ma być probierzem wprowadzenia w życie czterech wolności Karty Atlantyckiej nie może być uszczuplona. Przyszła Polska musi być państwem wielkim, silnym, prawdziwie demokratycznym i niepodległym. Polska nigdy nie atakowała pierwsza i sama nie rozpocznie wojny, jeśli ktoś na nią nie napadnie. Rząd St. Zjednoczonych dopilnuje, by sprawa Polski była na konferencji pokojowej sprawiedliwie potraktowana.

W dniu 17.X. oddział Armii Krajowej stoczył kilkugodzinną walkę z niem. oddziałem »pacyfikacyjnym« w m. Ochotnica w woj. krakowskim. Zabito 60 niemców, oraz zdobyto kilka aut.

W Belgii ustał wszelki opór niem. na płd. od ujścia Skaldy. W ten sposób całe terytorjum belgijskie jest już wolne. Po drugiej stronie ujścia Skaldy Sojusznicy wylądowali na wyspie Walheren, gdzie oczyszczono port Vlissingen. Na holenderskim lądzie stałym wojska bryt. czynią szybkie postępy w obliczu załamującego się oporu wroga. Działające tu wespół z Brytyjczykami wojska polskie przekroczyły kanał Marc i prowadzą działania ofensywne na pn.-wsch. od Rosendaal.

I armia amer. rozwinęła nowe natarcie na pn. wsch. od Akwizgranu. Sprzymierzeni zbliżają się do m. Schmied, położonej na wzgórzach okalających dolinę rz. Roer. Wojska amer. znajdują się o 40 km od Kolonii.

W tym czasie, gdy sojusznicze wojska lądowe wgryzają się w niezwykle zaciekłą obronę niem. w zach. Niemczech, siły powietrzne sprzymierzonych dokonują straszliwych ataków na bezpośrednie zaplecze linii Zygfryda. W tej największej od początku wojny ofensywie lotniczej — prowadzonej w fantastycznej wprost skali — samoloty anglo-amer. zrzuciły w ciągu października na samą tylko Rzeszę 93.000.000 kg bomb, z czego na RAF przypada 50.000.000 kg, zaś na lotn. amer. 43.000.000 kg bomb.

Budapeszt jest już pod bezpośrednim ogniem sowieckiej artylerii. W miarę jak oddziały sow. podsuwają się pod stolicę Węgier — w mieście samym panuje niespotykany chaos i panika. Na ulicach buduje się pośpiesznie barykady. Dochodzą wiadomości o starciach niem. oddziałów SS z wojskami węgierskimi.

Na pn. bolszewicy oczyścili już całkowicie z wroga państwa bałtyckie. W Prusach trwają ciężkie kontrataki niem. Na pn. od Warszawy w rej. Pułtuska walki ożywiły się.

W Grecji, po zdobyciu Salonik, wojska bryt. następują na pięty ostatnim kolumnom niem., wycofującym się w wielkim popłochu ku północy. Brytyjczycy są już o 5 km. od granicy jugosłowiańskiej.

•U••U•

NA MARGINESIE

„Nadzieja poparte ufnością"

Stwierdzamy i my Polacy za Churchillem, że gdyby nie ta »nadzieja poparta ufnością« — »musielibyśmy wpaść w rozpacz«. Bo pomyśleć tylko: mają nas okroić tak precyzyjnie, żeby nasz »obszar życiowy« nie został uszczuplony, przesunąć nas »źdźiebko« na zachód, ale tak zręcznie, żebyśmy i my i nasz »stan posiadania« tego nie odczuli. Tak się nazywa ją gwarancje! Taka Finlandia, Rumunia, Bułgaria w ogóle ci, którzy się kurczowo trzymali »osi« — pozmieniali tylko rządy i kto wie, czy nie lepiej wyjdą od nas z całej tej zawieruchy. Natomiast Polska, która od początku walczy która przoduje liczbą ofiar i wysiłku podziemnego przeciw niemcom, ma podzielić los satelitów germańskich! Sojusznicy zabierają się do wiwisekcji! Nasza »nadzieja poparta ufnością« mówi nam, że jednak nigdy, n i g d y do tej wiwisekcji nie dojdzie. Póki jedno prawdziwie polskie serce bije — pokrajany tylko kroć organizm polski — na stół operacyjny nie pójdzie! Prosimy o krajanie i przesuwanie z obszarów życiowo politycznych »Treuhänderów« niemieckich!

Wszechnienki.

Ob. Witos został przegnany do wszystkich diabłów. Jego miejsce zajął w reformie rolnej sam boski »boski« Osóbka! Kto wie, czy inne »resorty« nie dostaną się powoli w ręce tej opatrznościowej »osóbki« — bo któż potrafi »tak bardzo jak on«!

P.K.W.N. i dekrety
Moskwa podróż i diety —
Dzielić każdą ziemi kupkę
Wszystko spadło na Osóbkę!

To w Lublinie — a w województwie naszym taką dużą »duszą« od reformy (jak pisze Zofia Dróżdż w 87 nr, »Rzeczypospolitej«) jest major Konopka. Podzielił już wszystko co się dało, został za to majorem a teraz jako »inwalida« wojenny dostanie dożywotnią rentę od założonego przez siebie Towarzystwa Demokratycznego.

Cześć jego pamięci!

Sanacyjny ogon i faszystowska pisownia,

Witos nie mógł nic zrobić w reformie (rolnej), a Osóbka zrobił! I to jak zrobił. Prosimy czytelnika, ażeby sobie sam coś uczciwie dorymował

do tego! Jeśli Skrzeszewskiemu się noga powinie w oświacie — to i oświatę weźmie Osubka. W oczekiwaniu właśnie na ten historyczny moment — my nielojalni obywatele tegoż nieznanego nam bliżej Osubki — proponujemy: zacząć »radykalizowanie« oświaty od dwu zasadniczych rzeczy, ważniejszych niż wszystkie (t.zn. obie) konstytucje! Po zrzuceniu resztek szlachetczyzny w postaci korony z głowy orła polskiego, spodziewamy się reformy ogona. Ten rozwichrzony, bogaty, magnacki, obszarni-c— ogon — musi, **p o w i n i e n** być zmieniony. Proponowalibyśmy j—ą tylko, pojedyńczą, demokratyczną, pionową wiechę piór i koniec. Tak jednakże, aby to razem z nogami wyglądało przyzwoicie. Nie ma korony, wyskubać mu i sanacyjny ogon.

„Wraz z koroną i ogonem
Skończycie walkę z Ozonem!"

Dalej należałoby wydać dekret o pisowni. Jeśli nie uznajemy konstytucji antydemokratycznej z r. 1935 — to tym bardziej walczyć musimy z »sanacyjniejszą« jeszcze pisownią faszystowską z r. 1936! Odepchnięto chłopa i robotnika od pisowni, upośledzono go przymusem pisania ortograficznego, nad realizacją czego czuwali sanacyjni poloniści. Precz z nimi i z ich »jadem« pisowniànym. Dekret PKWN-u przewidzi napewno nowe, swobodne, demokratyczne wtyczki do pisowni.

I tak: Osubka zostanie osubką i co najwyżej można zmienić b na p ze względu na rymy. Świnia — pisana będzie dużą literą ze względów koniunkturalnych Złodziej, bandyta, kanalia, milicja — zawsze dużą literą! Lublin — zatraci swoją rodzimą pisownię, przemianujemy go na **L u b l i n o** (przez analogię do przesławnego Lenino). Wykrzykników można będzie używać tylko za zezwoleniem komendanta wojennego. Utwory Wasilewskiej i Przybosia pisane będą cyrylicą.

Zresztą pisma używać nie będziemy. Jest to przesąd burżuazyjny S—nujący się obywatel przestrzegać musi naczelnego wskazania nowego d—retu PKWN-owego o pisowni:

„ni pisaty, ni czytaty".
Amin, amin, amin! ...

Blaski i cienie.

Sama pani Zofia Dróżdż z jakimś nieznanym bliżej z nazwiska innym »Drożdżem« z »Polpresu« przyjechali z Lublina z wizytą do Pilarza — kolegi po fachu. Pilarz ich przyjął, opowiedział im o wysokim poziomie **p r z d s t a w i e ń m o s k i e w s k i c h** w Rzeszowie i pozwolił im obwąchać stolicę województwa.

Szli więc państwo Drożdżowie »naprzód pomimo trudności?...

Oględziny miasta miały i swoje »cienie«. Źle wychowany ob. Janik, który przez pomyłkę został kuratorem, wywalił tę sympatyczną parę dziennikarzy »na łeb i szyję« za drzwi ze swojego kuratorskiego gabinetu. Gdzie był Pilarz. o tym poszkodowana Zofia Dróżdż nie pisze w swoim oskarżeniu. O cennych zębach dziennikarskich też nie ma wzmianki w 87 nr. »Rzeczypospolitej«.

Impotentia chronica.

Znana jest wszemwobec i każdemu zosobna PKWN-owa stajnia Augiasza. Warto ją jednak obejrzeć w jej najdelikatniejszym odbiciu — t.zn. w prasie. Przyglądnijmy się tej nędznej parodii wszystkiego, co wielkie, piękne i szlachetne. Odnosi się wrażenie, że te płachty papieru są chemicznie wyprane z B o g a i jakiejkolwiek i d e o l o g i i! Została tylko karczemna demagogia.

Każdy z panów redaktorów to taki sobie zażywny »chłop honorowy« z wiersza Ozgi-Michalskiego. co to »zjod« świątkowi wiejskiemu i masło i jaja, pokazując wreszcie okradzionej figurze swoją zdrową, najzażywniejszą część ciała. (»Wieś« nr. 3) Tę właśnie tylną twarz panów redaktorów — to ich zagnojone »zdziebko« oblicze (powiedzmy duchowe) widzimy w każdej szmacie lubelskiej, które wyrosły nagle jak grzyby po deszczu. Nigdzie poziomu, nigdzie bodaj przeciętnych wartości literackich! Li-tylko czerwono-zielona rodzima makulatura. Kto śledzi prasę lubelską od jej początków — obserwuje stale jedno i to samo zjawisko: nieuleczalną, chroniczną n i e m o c twórczą. Wielkie, gorące nasze pióra zamilkły, do głosu dorwała się hołota z Wasilewską i Przybosiem na czele.

Tak jak na trybunach — w pierwszych tragicznych chwilach, zaraz po »wyswobodzeniu« słyszało się tylko inwektywy i oszczerstwa — a nigdy braterskiego i serdecznego słowa powitania, nigdy głębokiego uczucia patriotycznego, tak i w prasie: ani jednego gorącego artykułu wstępnego o Ojczyźnie rzekomo wyswobodzonej. o Polsce, którą się »wyswobadza« i tworzy. Lichy poziom wieców komunistycznych sprzed wojny... i tylko tyle...

Panowie »budowniczy«, to mało, to bardzo mało. Kreml, politrucy, Dąbka, Drobner, Konopka i redaktorzy lubelscy nakręceni są ciągle na jedną i tę samą melodię. Twórczą, wielką, demokratyczną erę zapowiadają marionetki moskiewskie — impotenci lubelscy!

OKWITOWANIA

Klucz-0 — 2000 ark. pap. przebitkowego, Komar 15 l. ropy, benzyna.